Nr. 254. We Lwowie, Środa dnia 4. Listopada 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. bez Tyg. Nied.: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na dwa miesiące tj. od 1. listopada do końca grudnia b.r. **3** , **40** „
Kwartalnie . . . . **5** , — ,
miesięcznie . . . . **1** , **70** ,

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — , **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . **3** , **75** ,
miesięcznie . . . . **1** , **30** ,

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** od ***1.* i *16.*** każdego miesiąca.

Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* **bez** *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty,** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów d. 4. listopada.

(Zwlekanie w załatwieniu ustawy wojskowej w Wydziale wojskowym. — Scysja między ministrami i między obozami w Radzie państwa. — Pojęcia *Dziennika Lwowskiego* o stanowisku Węgier. — Nowe sofizmata *Gazety Lwowskiej*. — Fałsze organu ministerjalnego).

W wojskowej komisji Izby niższej Rady państwa, bardzo leniwo postępuje ustawa wojskowa. Minister obrony krajowej, hr. Taaffe, nalega na przyśpieszenie, reszta ministrów milczy, a kierownicy większości niemieckiej i popłecznicy bürgerministrów odpierają, że komisja wojskowa niema czasu odbywać częstszych posiedzeń. Widocznie większość niemiecka zwleka uchwalenie ustawy wojskowej z rozmysłu, i to nie bez pewnego porozumienia się z bürgerministrami. Delegacja nasza, jak nam pisano wczoraj z Wiednia, ma wnieść interpelację w Izbie, dlaczego komisja nie przyśpiesza obrad i nie przedkłada Izbie sprawozdania. Byłoby to jakby popieraniem jednego odłamu ministerstwa przeciw drugiemu, a mianowicie przeciw większości niemieckiej. Byłoby to wyprowadzeniem na jaw wewnętrznej scysji między ministrami i między obozami w Radzie państwa.

Różne są domysły, dlaczego większość komisji zwleka uchwalanie ustawy wojskowej i radaby, aby w Izbie ta ustawa przyszła dopiero w styczniu pod obrady. Lewica i liberalni, zlani teraz w jeden bezprogramowy klub, podejrzywają ciągle sfery wyższe, iż te wyczekują jedynie uchwalenia ustawy wojskowej, aby spowodować zmianę ministerstwa. Przytem przywódzcy tej większości chcą uczynić uchwalenie ustawy wojskowej zawisłem od dopełnienia pewnych warunków przez koronę i rząd, od zniesienia konkordatu, zaprowadzenia ślubów cywilnych, ubezpieczenia jeszcze dalszego przewagi niemieckiej itd.

Dziennik Lwowski zamieszcza obronę programu federacyjnego przeciw wczorajszemu wstępnemu artykułowi *Gazety Narodowej*. Autor tej obrony niema jasnego pojęcia rzeczy, o której mówi. U niego autonomia krajów koronnych, a federacja austrjacka, to jedno; odbudowanie korony czeskiej, a autonomia Czech, taka jakiej się Galicja domaga, to także za jedno uważa. Mniema on dalej, że Węgrzy wchodząc w federację austrjacką (z 4 lub 5 grup złożoną) nietylko nic nie utracą z swych odzyskanych praw, z swego obecnego stanowiska, ale owszem utwierdzą je jeszcze!!

Wiadomo, iż większą część spraw państwowych załatwiają sejm węgierski i Rada państwa, n. p. uchwalają ustawę wojskową. Węgrzy nietylko mają autonomię, lecz zajmują nawet stanowisko państwowe w wielu względach, podobnie jak Przedlitawia. Międzynarodowe traktata handlowe i cłowe trzeba było zawierać między Węgrami a Przedlitawią. Tymczasem *Dziennik Lwowski* pisze: „Istotą praw, odzyskanych przez Węgry, jest pełnia autonomii, jest to, iż sprawy czystokrajowe tylko przez sejm sam załatwiane być mogą. Tego prawa system federacyjny Węgrom nie ujmie, bo ono jest istotą tego systemu. Raczej system tem wzmocni Węgrów.“

Gdzie są tak młodziutkie pojęcia o faktycznym stanie rzeczy, prowadzić polemiki niepodobna.

Ażeby zbić zarzut, który zrobiliśmy niedawno rządowi, iż nie umieszczono dotychczas w *Gazecie Lwowskiej* nominacyj tych starostów powiatowych, którzy według rozporządzenia z 19. z. m. mają pełnić funkcje namiestnicze — odpowiedziano nam wczoraj w tejże *Gazecie Lwowskiej*, iż ogłaszane bywają w organie urzędowym tylko nominacje, a nie proste przeniesienia urzędników z miejsca na miejsce. Moglibyśmy przytoczyć mnóstwo przykładów, że przeniesienia urzędników we wszystkich gałęziach administracji i sądownictwa, a przedewszystkiem naczelników powiatowych, ogłaszane bywały regularnie w *Gazecie Lwowskiej*. Tembardziej musi to więc zastanawiać, że od tego zwyczaju odstąpiono teraz, kiedy przeniesienie to nie jest prostem przeniesieniem, ale oraz nadaniem wyższej władzy przeniesionemu staroście powiatowemu.

Dalej powtarza *Gazeta Lwowska* raz jeszcze fałszywy wywód, jakoby z uchwały sejmowej z dn. 18. kwietnia 1866 wypływało, iż sejm nie był przeciwny utworzeniu „organów nadzorujących“, skoro pominął milczeniem „motywa rządowe“, dodane do projektu. Wszak gazecie urzędowej wiadomo równie dobrze jak nam, że sejm odsyła projekta rządowe bez wszelkich poprzednich rozpraw do komisji, a następnie rozprawia tylko nad sprawozdaniem i wnioskami z komisji wniesionemi. Ponieważ komisja odnośny ustęp wywodu rządowego milczeniem pominęła, więc też sejm niemiał sposobności oświadczenia się przeciw zamiarowi utworzenia „organów nadzorujących“. Z milczenia sejmu nie można tedy dedukować zgadzania się jego z tym zamiarem, ale natomiast wypływa wniosek wręcz przeciwny z tej okoliczności, że komisja, przez sejm wybrana, opuściła ten punkt wywodu rządowego, jakoteż ztąd, że podczas rozpraw w sejmie nie znalazł się nikt, ktoby tę myśl wywodu rządowego podjął. Widać tedy, że plan utworzenia „organów nadzorujących“ nie znalazł ani jednego zwolennika w łonie reprezentacji kraju.

Stara *Presse* umieściła przedwczoraj korespondencję, datowaną niby z Krakowa, a zawierającą mnóstwo fałszów co do stanu rzeczy w Galicji. Pseudo-korespondent organu wiedeńskiego, wierny taktyce, praktykowanej przez stronnictwo ministerjalne, przedstawia legalny opór sejmu i kraju przeciw dążnościom centralistycznym jako rezultat presji, wywieranej ze strony „demokratów“ polskich. Lwowskie Towarzystwo narodowo-demokratyczne, według podań tego korespondenta, szeroko rozgałęzioną agitacją swoją popchnęło sejm na drogę rezolucyj, roznamiętniwszy najniższe warstwy ludności przeciw stronnictwu umiarkowanemu, następnie przywiodło hr. Gołuchowskiego do upadku, a obecnie korzysta z niepopularnego w kraju rozporządzenia ministerjalnego z dnia 19. z. m., by podniecać opinię przeciw ministerstwu i przeciw tymczasowemu następcy hr. Gołuchowskiego, p. Possingerowi. Ile słów w tem sprawozdaniu, tyle rozmyślnych fałszów. Kto przez dwa dni tylko przypatrywał się wzajemnemu stosunkowi naszych stronnictw, ten mógł się przekonać, że Towarzystwo demokratyczne lwowskie nie jest bynajmniej czynnikiem, z którymby ktokolwiek czuł potrzebę rachować się lub paktować. Jest ono bardzo niewinną instytucją: na 160 członków ledwie 40 uczęszcza na posiedzenia, i przy głosowaniu okazuje się zwykle brak kompletu, co najlepiej dowodzi, że nawet we własnem małem kółku demokraci lwowscy nie mogą dokazać wielkich rzeczy, cóż dopiero w całym kraju! Jednakowoż to Towarzystwo, które u nas już nawet i humorystom dostarczało tak lichego materjału, że przestali niem się zajmować, wyśrubowane jest w korespondencji *Pressy* do wielkiego znaczenia, bo chodzi o to organowi ministerjalnemu, by głos całego kraju przedstawić jako jednostronny objaw jakiejś skrajnej, demokratycznej partji. I tak więc ku wielkiemu swojemu zdziwieniu demokraci nasi, zajmujący się teoretycznemi tylko rozprawami, dowiedzą się teraz, iż objawili niechęć dla rozporządzenia ministerjalnego z d. 19. z. m. i dla p. Possingera. Ani Towarzystwo demokratyczne, ani żaden z jego kierowników, ani dziennik, będący jego organem, nie oświadczył się dotychczas tak kategorycznie przeciw pomienionemu rozporządzeniu, jak to uczyniono z innej strony. Mianowicie zaś oświadczyła się w tej sprawie najpierw delegacja nasza w Radzie państwa, interpelując prywatnie p. ministra zaraz w dzień ogłoszenia rozporządzenia ministerjalnego w *Gazecie Wiedeńskiej*, i zapowiadając urzędową interpelację w Izbie. Jeżeli następnie daliśmy w *Gazecie* w dobitny sposób wyraz niezadowoleniu powszechnemu w tej mierze, to zaiste nikt nas nie posądzi, byśmy pod tym względem ulegli presji Towarzystwa demokratycznego. Najmniej zaś możnaby przypuszczać, że hr. Gołuchowski pod naciskiem opinii demokratów lwowskich oświadczył się przeciw ustanowieniu 7miu wice-namiestników w kraju. Nasi demokraci mają swój ideał federalistyczny, i marząc o nim, nie zajmują się wcale tak drobnemi rzeczami, jak np. sprawa powyższego rozporządzenia, albo jak obsadzenie posady namiestnika w kraju. Dlatego też niesłusznie imputuje im *Presse*, jakoby wyścielali cierniami drogę p. Possingerowi, który według *Presse*, ma tu we Lwowie „używać jak największej sympatji ze strony urzędników i umiarkowanych patrjotów.“ Żałujemy mocno, że ci urzędnicy i umiarkowani patrjotyci, sympatyzujący z p. Possingerem od czasu, jak tenże przewodniczy namiestnictwu, nie są nam znani; i z ubolewaniem musimy dodać, że znani nam są natomiast inni, którzy nie tak gorącą sympatją pałają ku p. hofratowi. Opowiadają tu nawet, że wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbowej, p. Emminger, powszechnie lubiony i szanowany urzędnik, podał się na pensję także nie w skutek sympatji, jakiej p. hofrat używa między urzędnikami.

Nieprawdą jest nakoniec, co pisze *Presse*, jakoby *Gazeta Narodowa* podała wiadomość, iż hr. Gołuchowski oświadczył się dawniej za instytucją wice-namiestników, by dać Jego Ekscelencji sposobność zaprzeczenia temu. Wiadomość tę podał p. Giskra, jak to już parę razy nadmieniliśmy, więc jeżeli kto, to pan mister dał hr. Gołuchowskiemu sposobność „zwalenia winy z siebie i wystawienia na sztych p. Possingera,“ jak się wyraża *Presse*.

Szkice syberyjskie.

(*Urywek z pamiętnika zbiega z Sybiru.*)

III.

(Ciąg dalszy.)

— No, przebyliśmy kąpiel gorącą! — zawołał Władysław przeciągle oddechając, ujrzawszy się swobodnym na czystem polu.

— Mnie, prawił Oleś — jak go tylko posłyszałem, to aż zadygotały kolana. Coś mnie ciągle w tył ciągnęło. Już ci nic nie mówiłem, ale z wielką niechęcią szedłem naprzód. Mów co chcesz, a przecież człowiek ma przeczucie!

— Tak, kiedy widzi, że się chmurzy, to powiada, że będzie deszcz — odparł żartobliwie Władek w przystępie dobrego humoru, jaki zwykle się pojawia po przebytem niebezpieczeństwie.

— Proszę cię, cobyśmy też byli robili z naszym paszportem u pisarza albo u wójta!

— A gdzieżbym ja był dopuścił do tego, żeby nas tam zaprowadzono — wszak to paszport tylko dla zamydlenia oczu nieumiejących czytać, jak on — nie zaś pisarzy. W ostatecznym razie byłem gotów na wszystko raczej, jak na niewolę, którąby nas niechybnie spotkała u którego z dygnitarzy wiejskich.

— Ja chciałem już uciekać!

— I jabym był to uczynił, ale wprzódy poczęstowałbym był stróża nożem pod siódme żebro z lewej strony, jak mawiają włóczęgi, aby krzyku nie narobił. Bo wiesz bratku, całą wieś by poruszył, gdyby nas widział uciekających.

— U! Władku, — jak ty cynicznie zimno mówisz o zbrodni; widać, żeś się długo ocierał o Moskali....

— Cóż chcesz, mój drogi! Wszak to istna wojna, ta nasza ucieczka! A w wojnie albo niemasz zbrodni, albo wszystko jest zbrodnią; przytem pomnij, że przegrana kosztowałaby mnie życie, czyli, co na jedno wychodzi, 80 pletni.

— Strach! Ot lepiej nie mówmy o tem!... Trzeba pomyśleć o noclegu....

— Dziwna rzecz — mówił Władysław po chwili milczenia jakby sam do siebie — mam w tem mieście tylko kilku dobrych znajomych, a mimo że przeżyłem w jego więzieniu niejedną ciężką godzinę, już mi wesoło w duszy na wspomnienie, że do niego niedaleko. Tak samo było mi zawsze, kiedy wracając ze szkół na wakacje, zbliżałem się do domu.... Przecież człowiek dobra istota — polubi nawet miejsce swego wygnania, zwłaszcza jeśli znajdzie w niem kilka serc współczujących.... A, tak, tak — dodał on po krótkim namyśle — najpiękniejsze moje wspomnienia z wygnania łączą się z nazwiskiem tej mieściny, nie dziw więc, że serce drży, czując jej bliskość. Jak to musi być Olku temu, co po długiej i dalekiej, a do tego przymusowej i niebezpiecznej wędrówce, jak nasza, obaczy się dnia pewnego wśród swoich pól rodzinnych, swoich miejsc ojczystych, gdzie go każde drzewko, każdy krzaczek, ścieżka każda wita wspomnień miłych tysiącem! O, to muszą być roskosze, dla których trudno wyszukać porównania....

— Pytanie tylko, czy się nam dostaną!

— Ty wątpisz Olku? To proszę cię, wątp dla siebie, nie studź chłodem swoich obaw i uwag gorącej mej wiary — przekonania mojego, że się wydostanę z rąk ich przeklętych za pomocą mojej własnej siły! Gdyby nie ta wiara, byłbym sobie już dawno w łeb wypalił.... Ty może nie będziesz mi wierzył, jednak daję ci słowo, iż Syberja i ucieczka były dla mnie od lat najmłodszych synonimem — jedno bez drugiego nie przedstawiało mi się nigdy!

— Ciężko to wierzyć w udanie się przy trudnościach, jakie napotykamy na każdym kroku. Wszak odkąd wyruszyliśmy z Tobolska, jeszcze i godziny jednej nie byliśmy bez serdecznej obawy. Ciągły tylko niepokój.

— A ty chciałeś mieć inaczej w ucieczce? No, bądź cierpliwym do jutra tylko; jutro zaraz zmieni się wiele — zobaczysz!

Tak rozmawiając szli zbiegowie czystem polem wprost ku tej stronie, gdzie leżało miasto.

Po jakich trzech wiorstach drogi, stanęli koło gaiku brzozowego, którego dla ciemnej nocy zdala nie widzieli.

— Tu zanocujemy Władku! — mówił Olek, którego całodzienny pochód i awantura nocna we wsi zmęczyły do tego stopnia, iż niemógł już prawie zdążać za spieszącym Władysławem. Zostaje nam do miasta już tylko dwie wiorsty, możemy więc jutro przed świtem dotrzeć bezpiecznie.

— W lasku nam będzie niewygodnie, odparł Władysław, ale tam ot na prawo stały dawniej, o ile sobie przypominam, *owiny*, w nich prześpimy się doskonale!

— O, dla owin gotów jestem pójść jeszcze z pół wiorsty.

Sybiracy nie stawiają wcale stodół koło swych mieszkań, nie zwożą więc jesienią zboża do domu, lecz zostawiają je w stertach aż do zimy na polu. Sterty te bywają zwykle ogrodzone i nazywają się *owinami*. Zimą dopiero, przy łatwiejszej drodze sprowadzają zboże do domu i omłacają. W niektórych okolicach zaś i tego nawet nie czynią, lecz wyjeżdżają sami do owin, oczyszczają tam niewielki obszarek ziemi ze śniegu, polewają wodą, i robią sobie tym sposobem wyborne boisko na lodzie. Poczem obkładają w niejakiem oddaleniu całe improwizowane to gumno słomą, zapalają takową—i młócą w środku cepami, mając zarazem i widok i ciepło. Ogień, którego ciepło nie jest znowu tak silne, aby się boisko miało roztopić, bywa podniecany ze środka słomą z wymłóconych snopów.

Szczególnie pięknie i charakterystycznie wygląda w nocy ten sposób młócenia śród stepu. Po niezmiernej płaszczyznie śniegów rozlega się daleko blask wielkiego, w kółko rozłożonego ogniska, a robotnicy, w środku wywijający cepami, wydają się jak duchy jakie nocne, wyprawiające swoje kupało. Nie wszędzie jednak młócą cepami, gdzieniegdzie wydeptują ziarno zapomocą koni, osobliwie w okolicach, gdzie koni jest wiele, i gdzie każdy, nawet najbiedniejszy gospodarz posiada ich kilkanaście. W innych jeszcze stronach używają do młócenia kloca karbowanego, obracającego się na drągu, i ciągniętego wkółko po rozłożonem zbożu przez konie.

Władysław się nie mylił. Rzeczywiście o kilkadziesiąt kroków od lasku stały sterty zboża. W jednej więc sporządził Oleś, mistrz pod tym względem, wygodne legowisko, na którem obaj wypoczęli do rana.

Świt zastał zbiegów naszych już pod miasteczkiem. Było to z tej strony, po której, jak mówiliśmy, ciągnęły się kępami gaje brzozowe. Na brzegu jednego z nich, w niewielkiem oddaleniu od miasta, którego pierwsze domy widać było zpoza drzew gaiku, stało kilka cegielń, należących do mieszczan J....skich. Do nich to skierował się Władysław, spodziewając się znaleźć w jednej z szop bezpieczne na kilka godzin schronienie. Była niedziela, nie było więc obawy aby kto nadszedł.

I w rzeczy samej wszystkie szopy stały próżne. Wszedłszy do najbliższego lasku, Władysław nakreślił ołówkiem kilka słów na małym świstku papieru, wręczył go Olesiowi i wytłumaczył obszernie, do kogo ma się z kartką udać. Dla Olesia miasto nie było wcale niebezpiecznem. Pod ową porę mieszkało tam już do stu Polaków, mógł więc śmiało uchodzić za jednego z nich w razie gdyby go kto zapytał o pochodzenie. Ale o to nie było najmniejszej obawy. Władysław zaś byłby niezawodnie zgubionym, skoroby się pokazał na ulicy. Mało kto nie znał go w J....ku. Z tej więc przyczyny wypadało się rozłączyć na czas krótki, chcąc się skomunikować z znajomymi. A rozłączenie się, choćby na chwilę, staje się w podobnem położeniu bardzo ciężkiem — męczarnią prawie. Wspólne cierpienia bowiem i nieszczęścia kojarzą ludzi i wiążą ich daleko silniej, jak wszystkie inne rzeczy. Stara to prawda. Władysław i Oleś tworzyli więc jakby jedną osobę. Gdy przeto jeden drugiego nie widział, a nadto miał najmniejszy powód lękania się o bezpieczeństwo nieobecnego towarzysza, to bolał podwójnie, do obawy bowiem o siebie łączyła się jeszcze obawa o towarzysza, którego zła dola mogłaby być zgubną dla obu... Nie dziw więc, że Władysław pożegnał czule Olesia, przypominając mu, aby się miał na ostrożności. Szopę, w której byli obecnie, naznaczono na miejsce schadzki dla obu i dla znajomych, których miał Oleś przyprowadzić z miasta.

Zostawszy sam na sam Władysław, patrzał przez szpary płotu, tworzącego ściany szopy, tak długo za odchodzącym towarzyszem, aż znikł z oczu między pierwszemi domami miasteczka. Potem zwrócił wzrok w drugą stronę i zatrzymał go na więzieniu, którego wysokie mury widne były tożsamo z poza brzóz płaczących gaju. Niedawna przeszłość stanęła mu żywo przed oczy. Przypomniał sobie, jak często siadywał u okna swej celi, na które teraz patrzył, i jak nieraz długo przypatrywał się stepowi, co od stóp więzienia w dal pomykał. Słońce wschodzące zastawało go nieraz w noce letnie na tem samem miejscu, gdzie go zostawiło zachodzące, i z tąże samą tęsknotą za krajem ojczystym, gdzie podówczas dogorywał jeszcze bój srogi. Czasami bywała taka cisza podczas owych krótkich przestanków, dzielących latem wieczór od poranku, że zdawało mu się, iż rozróżnia z pośród brzęczenia komarów wrzawę bitwy, jęki konających, szum pożarów, szczęk broni i głośną dowódzców komendę. Zrywał się wtedy nieborak, latał jak

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 2. listopada.

⊖ Obecna chwila przedstawia nam znów piękny widok konstytucyjności i liberalizmu stronnictwa takzwanego liberalnego w Wiedniu. Liberaliści wotują za prawem o zaprowadzeniu stanu oblężenia, a okrzyczani za wsteczników Polacy opierają się temu; liberaliści układają to prawo represyjne w sposób, który ministerstwu daje nieograniczoną władzę dowolnego ogołocenia całych krajów z nadanych i zaprzysiężonych im praw, a znów samo tylko wsteczne stronnictwo polskie stawia temu opór. Polacy stają nawet w tym względzie po stronie Rady państwa, żądając, by zawieszanie stanu oblężenia nie było czysto funkcją władzy wykonawczej, t. j. ministerstwa, lecz aby tak jak w Anglii, zależało od prawodawczego ciała, Rady państwa. Wierno-konstytucyjne czyli wierno-ministerjalne stronnictwo przenosi ministerstwo nad Radę państwa, i chce ministerstwu samemu nieograniczoną nadać władzę w zaprowadzaniu stanu wyjątkowego nawet z ubliżeniem Radzie państwa.

Do tego więc dążą Niemcy w swym zapale ministerjalnym, iż u nich ministerstwo stało się podstawą i podporą istnienia państwa, a Rada państwa tylko jakąś Radą przyboczną ministerstwa, na sposób ś. p. Staatsrathu. We wszystkich państwach konstytucyjnych ministerstwa zawisłe są od Izby, we Wiedniu identyfikowanie ślepe ministerstwa z postępem i liberalizmem doprowadziło do wprost przeciwnego stosunku.

Jak wiadomo, Polacy zupełnie różnią się z Niemcami w zapatrywaniu się na kwestję ustawy o stanie oblężenia. Najpierw, jak to w komisji orzekli Ziemiałkowski i Grocholski, są za odrzuceniem dodatku, że Izba uznaje zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Pradze za usprawiedliwione; następnie będą Polacy w Izbie żądać zmiany ustawy o zaprowadzeniu stanu oblężenia w ogóle. Nie chcą bowiem nasi posłowie dać ministerstwu, nietylko obecnemu, ale egzekutywie w ogóle, tak niebezpiecznej broni do ręki. W tym celu naradzali się w swem kole, i postanowili żądać przy §. 11., aby zaprowadzenie stanu oblężenia musiało być w każdym wypadku z osobna przez Izbę potwierdzone.

Niemieccy posłowie, złączeni teraz w klub ślepo stojący na zawołanie ministerstwa, będą przeciwni tej poprawce. Dlaczegoż? Czy ta poprawka polska to może wsteczność? Czy zaprowadzenie stanu oblężenia musi być tylko aktem egzekutywy, mimo to iż w Anglii może orzekać o prawach obywatelskich w ogóle tylko parlament? Wielki klub niemiecki będzie temu przeciwny dlatego, że ministrowie tego sobie nie życzą. Ministrowie zaś chcą mieć ciągle broń gotową, nie zważając zupełnie, iż tej samej broni przeciw nim i przeciw wolności w ogóle, której się oni apostołami być mniemają, inne ministerstwo z tą samą ochoczością użyje. Ale o to się ani oni ani ich satelici nie troszczą, i mimo tego wszystkiego Polaków, przeciw temu głosujących, nazywają wsteczną opozycją.

Tylko niektórzy z Niemców, niewierzących w Banhansa jak w ducha świętego, myślą się wyrwać we wtorek z podobnym na pozór wnioskiem jak Polacy. Mają bowiem wystąpić ze zdaniem, by zawieszenie stanu oblężenia przez Radę państwa potwierdzonem być musiało, a więc bez tego potwierdzenia prawomocnem nie było. Mniej ministerjalni, a więcej rajchsratowi Niemcy żądać zamierzają, by Rada państwa zawsze orzekała, czyli stan oblężenia został słusznie czy niesłusznie zaprowadzonym. Wotum jednak takie Rady państwa, mogące po największej części przyjść *post festum*, oczywiście nie daje żadnej gwarancji, gdyż wobec dokonanego już raz czynu zawsze wypadnie, czyli raczej wypaść będzie musiało po woli ministerstwa, będącego u steru, czy się ono nazwie Schmerling lub Giskra, czy stan oblężenia w Galicji czy w Czechach ogłoszą. Jest to więc fikcją, pod którą się chcą ukryć ostatnie szczątki liberalizmu, nieoddanego na łaskę i niełaskę ministerstwa.

Petersburg d. 28. października.

(*αβ.*) Ile razy przychodzi mi pisać o Moskowii, tyle razy doznaję pewnego uczucia wstrętu, jakie wywołuje dzikość zwierzęca, pokryta płaszczykiem ogłady cywilizacyjnej. A mimo to roztaczać przed naszą publicznością ten czarny obraz uważam za obowiązek.

Turkiestańskie wyprawy moskiewscy naczelnicy wojenni dokonywali — dla przykrócenia polowania po stepach na ludzi. Tych samych bohaterów zapytam, jakąby wyprawę należało zarządzić dla przykrócenia polowania na ludzi po miastach? A takie polowania odbywają się dotąd śród wojska moskiewskiego. *Odesskij Wiestnik* rozpowiada następny wypadek. Pechowski, syn bogatego właściciela Taurydy, siedział w więzieniu w Symferopolu, jako podejrzany o złodziejstwo. Ten młody chłopak był posadzony ze znanym fałszerzem Sosiedowem, który go namówił do ucieczki z więzienia. Sosiedow, dawny kryminalista, siedzący lat 6 w więzieniu, zwąchał się z żołnierzem Szczurowem, który za 25 rubli miał wypuścić Pechowskiego. Wziąwszy pieniądze Szczurow doniósł władzy o umowie, a ta kazała mu milczeć i nie ostrzedz niczem więźnia o popełnionej zdradzie. W naznaczoną godzinę w ciemną noc Szczurow dał umówiony sygnał i więzień po sznurze, zrobionym z starej bielizny, począł się spuszczać. Pełen nadziei przedarł się przez podwórze i już miał po przerzuconym sznurze wydrapać się na ostrokół, na którym nigdy nie było strażnic, gdy zaczajeni sołdaci poczęli go bić i zadali mu 14 ran bagnetami, z których było cztery śmiertelnych. Po kilku dniach największych męczarń, więzień 20letni, niepodobny prawie do człowieka z powodu sińców i ran — skonał. Napad ten na bezbronnego był zarządzony świadomie przez władze, które chciały się odznaczyć swą pilnością, a Szczurowowi kazały schować pieniądze, wzięte za przyobiecaną wolność młodzieńca. Pozwolono zamordować bezbronnego dla zaprawienia — męztwa obrońców ojczyzny!

Parę tygodni temu w Niżnym Nowogrodzie zdarzył się wielki pożar; podejrzywają, iż w skutek podpalenia. Tam zaszedł wypadek innego rodzaju, a za wiarogodność opisu poświadczają *Sowremennyja Izwiestija*. Pożar wszczął się w nocy w domu kupca Jefremowa, gdzie zapaliły się wschody. *Prykazczyki*, czyli subjekci handlowi, zajęci ratowaniem swych rodzin, nie mieli czasu pomyśleć o rodzinie kupca, mieszkającego na piętrze, a przybyła może za późno straż ogniowa, wedle zwyczaju, zajęła się grabieżą a nie ratowaniem ukazujących się w płomieniach osób. W oczach więc straży ogniowej, na którą miasto rocznie wydaje 80.000 rubli, w oczach publiczności, niedopuszczanej do pożaru przez łańcuch sołdatów, cała rodzina Jefremowa (7 osób) doczekała się zapadnięcia sufitu i w płomieniach zginęła. Zapytacie, co robiła straż, czemu ratunku nie dawała? Ha! ona pracowała usilnie, wynosząc kufry i inne sprzęty ze składu na dole, lub ratując własnych członków. To też się okazało, że kufer z rzeczami pogorzelców znaleziono za miastem o 7 wiorst (milę) od pogorzeliska, a przy rewizji sienników na groźne oburzenie opinii miasta, znaleziono u straży mnóstwo rzeczy i przeszło 600 rubli skradzionych pieniędzy. Siedm osób za te złodziejstwa uwięziono.

Mimowolnie przychodzi pytanie: Co wtedy robili obecni naczelnicy straży ogniowej, policmajster, żandarmi, sprawnik? Ale Niżny Nowogród sławny ze swej władzy rządowej, pod której okiem rok temu niespełna ulotniło się 2 miliony pudów soli i 150.000 pudów żelaza (*sic*) na składach rządowych, jak wiadomo ze sławnego w swym czasie procesu.

Do podobnych scen rządów carskich zaliczyć trzeba i jakby rozmyślne skazanie na śmierć całej ludności fińskiej. *S. Piet. Wied.* podają następne statystyczne dane: W gubernii uleaborgskiej, gdzie jest mieszkańców 183.849, umarło w ciągu roku bieżącego 11.400 czyli 6,2% całej ludności, gdy tymczasem w r. 1867 śmiertelność nie przenosiła 3%; a licząc razem uleaborgską i kuopingską gubernię, na 401.355 mieszkańców umarło przeszło 29.000, czyli przeszło 19. część ludności luterskiej całej tej krainy w niespełna rok! W czasie jakiejkolwiek zarazy, morowego powietrza, dałoby się to pojąć, ale w czasie zwyczajnego głodu, gdy przyczyną główną pomoru są gorączki z braku jakiegokolwiek pokarmu, czyż nie daje to prawa obwiniać rząd, niszczący wszelkie prywatne przedsiębiorstwa, a swą biórokracją przeszkadzający wszystkiemu? Przypuścić musimy, iż brak pomocy lekarskiej znacznie się przyczynił do wzrostu śmiertelności; ale czyż wina za to znowu nie padnie na ten sam rząd, utrudniający uczęszczanie nieprawosławnych na wszechnice? Z jakiejkolwiek więc strony rozpatrywalibyśmy tę sprawę, zawsze carat winniejszy głodowej śmierci Finnów, niż rząd francuzki, obwiniany przez dziennikarstwo moskiewskie o śmierć Kabylów.

Zresztą rząd miał ważniejsze rzeczy do czynienia. On był zajęty budowaniem więzień i urządzaniem żandarmerji, a wszystko to dla dobra swych poddanych. Na tem polu okazał się on nader czynnym i doszedł do znacznych wyników. Naprzykład w Petersburgu były dwa więzienia. Jedno mogło pomieścić 300 osób nawet. Ale z urządzeniem różnych sądów okazało się, że „pieresylnaja tiurma“, przeznaczona dla przejezdnych więźniów, nie może być całkiem oddana na pomieszczenie tej przewyżki nad 300, która wedle wskazówek sądów powinna czasowo siedzieć w więzieniu. Już w kwietniu było więźniów 620. Kazano więc ich utrzymywać przy czastiach czyli cyrkułach. Liczba więźniów wzrastała, i tak trzymano w kazańskiej części 150, spaskiej 170 i t. d., dość, że w jedenastu cyrkułach z dniem 1. października liczono uwięzionych przeszło 700. Musiano więc budować jeszcze jedno więzienie, któreby razem z licznemi pałacami cesarskiej rodziny zdobiło stolicę państwa. I mówcież ludzie złośliwi, że w Moskwie niema postępu!

Ale zato na Litwie niedarmo car dziękował urzędnikom za wszystko, co zrobili. Tam na utrzymanie żandarmerji wydają rocznie 300.000 rubli sr., jak podaje *Moskwa*, a liczebny etat żandarmów dwa razy większy, niż w Kongresówce — co już jest zapowiedzią lepszej przyszłości dla tych prowincyj, które mają przejść pod zarząd wileńskich jenerał-gubernatorów. Jak doskonale urządzona ta straż ziemska, czyli żandarmerja, i o ile ona jest samowolną, świadczy najlepiej 167 nr. *Moskwy*. Korespondent tego dziennika pisze, że prawie niepodobna przejechać, takie skandale i szykany wyprawiają na Litwie członkowie ziemskiej straży. Są oni odpowiedzialni jedynie przed swą własną zwierzchnością i sądom cywilnym nie ulegają. Zdarzają się więc np. podobne wybryki. W Szawlach, żołnierzowi żandarmerji nie podobała się czarna wstążeczka, wpleciona w kosę nadobnej żmudzkiej mierżgaty. Było to w czasie jarmarku w biały boży dzień i w pośród rynku. Żandarm przyczepił się do biednej dziewczyny, że niby nosi zabronione rewolucyjne oznaki, i zaczął się znęcać nad niebogą; publicznie wobec całego ludu odciął cały warkocz, lecz przy samej głowie. Szczęście, że inny sołdat nie wiedział, iż obcięte włosy są cechą nihilistek, i nie pociągnął jej do więzienia za wspólnictwo z zamachem Karakazowa, ku czemu służył jeszcze i ten pozór, że dziewczyna nie miała krynoliny. Oburzony tłum poszedł na skargę do sędziego pokoju, który kazał zawezwać winowajcę. Zamiast obwinionego przyszedł oficer żandarmerji i przy obecnych powiedział te słowa: „Dotychczas liczysz się pan porządnym pośrednikiem (sędzią pokoju), lecz jeżeli będziesz się wdawał w niewłaściwe sobie sprawy żandarmów, natychmiast będziesz pan uwolnionym ze służby.“ Było to powiedziane Moskalowi rodowitemu i czynownikowi. Możecie sobie wyobrazić, coby usłyszał Polak.

Niedziw zresztą. Żandarmerja najzupełniej nie odpowiada za swe postępki. Ma ona swą osobną władzę, swoich naczelników w powiecie, w gubernii, i ostatecznie 3. oddział w Petersburgu. Są to samowładni panowie. Oni piszą donosy na urzędników i na obdzierany lud, oni wyszukują i tropią rzeczy zabronione, a ich cała czynność pokrywa się największą tajemniczością, ich słowom dają więcej wiary niż innym świadkom. Nie pojmuję tylko, dlaczego Moskale, codziennie wytykający katolicyzmowi zakon Lojoli, nie są uderzeni nikczemnością dzisiaj istniejącego zakonu tajnej policji i żandarmerji moskiewskiej.

Szalony po celi, tłukł pięścią o ściany, gryzł kraty zębami, chcąc wywrzeć na nich przynajmniej zemstę, że go trzymały w bezczynności przykutego do miejsca. Straszne to były wspomnienia, lecz stokroć straszniejszą była rzeczywistość.... Przyszła mu na myśl i Marja, jej miłość, jej odwidziny w więzieniu, i pamiętny ów dzień ślubu, kiedy patrząc z okna swej celi, widział, jak ją z pod drzewa ogrodu, pod którem upadła w nieprzytomności, podnoszono i ciągnięto za ręce, by ubrać w ślubną sukienkę. Żywo przedstawił mu się znowu obraz, kiedy oswobodziwszy jedną swą rękę z rąk matki, posyłała mu nią zdala ostatnie swoje pożegnanie. Myśli, sprowadzone raz na drogę uczuciową, pomykały bystro naprzód, i już się widział w K. obok swej kochanki, swobodny, wesół i szczęśliwy.

Na takich dumkach upłynęło z pół godziny czasu. Władysław tak był zajęty niemi, iż nie spostrzegł nawet, jak z miasta zbliżało się drogą ku cegielni kilka wozów, pełnych ludzi. Ocknął się dopiero wtedy, kiedy jeden z nich stanął około szopy, w której siedział, i kiedy woźnica zagadał do siedzących na wozie dzieci, by złaziły. Okropna to była chwila ocknienia, z którą wszystkie męczarnie niewoli stanęły mu naraz przed umysłem, wszystka krew napłynęła do głowy. Serce biło tak gwałtownie, że był zmuszony uchwycić się za lewy bok ręką i powstrzymać na chwilę oddech. Wyjść niepostrzeżenie z szopy było już niepodobna. Zaczołgał się więc czemprędzej do kąta budynku i ukrył za małą kupą niewypalonych cegieł, które tam stały złożone.

Szopa była długa i przedzielona płotem na trzy części. Do środkowej weszło dwoch Sybiraków i kilkoro dzieci. To ostatnie zaczęły wnet latać po przeciwnym końcu szopy, podczas gdy starzy składali jakieś narzędzia tuż u wchodu. Na chwilę błysnęła Władysławowi nadzieja, że zostanie niepostrzeżonym — lecz tylko na chwilę. Jeden z Sybiraków bowiem udał się niebawem do tej części budynku, która służyła Władysławowi za schronienie, a każdy krok zbliżający go do kupy cegieł, odzywał się w piersiach zbiega jak pchnięcie puginału. Oczywiste zbliżanie się niebezpieczeństwa i to męczące oczekiwanie nań napełniało go większym strachem i wydało mu się daleko okropniejszem, jak niebezpieczeństwo samo.

(D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza wykaz długów państwowych do końca czerwca b. r. Na tutejszą połowę monarchii wypada wedle tego wykazu 2.692 milionów długu skonsolidowanego, nie licząc w to zaliczek na spłatę indemnizacji. Cyfra bieżącego długu wspólnego wynosi 412 milionów, w czem objęto za 12 milionów złr. papierowej monety (szóstaków), 20½ miliona bankzotów, 279 milionów formalnych not państwowych i 99½ miliona w przekazach hipotecznych. Z porównania cyfry skonsolidowanego długu państwowego z r. 1867, okazuje się, że w pierwszem półroczu b. r. umniejszył się o 20,678.808 złr. w. a.

W Zagrzebiu zaszły w poniedziałek demonstracje na grobach poległych w r. 1848 w walce z Węgrami.

Francja. W rządowych kołach paryzkich panuje przekonanie, że pokój nie będzie tak prędko zakłóconym. Mowę br. Beusta tłumaczą sobie chętniej jako objaw pokojowy aniżeli przeciwnie. Także do artykułu, umieszczonego w *Journal de St. Petersbourg*, nie przykładają zbyt wielkiej wagi, owszem zapewniają, że hr. Stackelberg zapewnił cesarza na posłuchaniu w St. Cloud, iż car Wszech Moskwy jest jak najlepiej usposobiony dla Francji. Mimo tych pokojowych zapewnień w dziennikach francuzkich znajdujemy ciągłe wzmianki o zbrojeniu się Francji. I tak *la Liberté* dowiaduje się z listu, nadesłanego jej z Tulonu, że w mieście tem panuje niesłychany ruch w rządowych fabrykach. W arsenale pracują dniem i nocą, bo w skutek rozporządzenia rządu cała artylerja marynarska ma być wkrótce zupełnie przeistoczoną. „Człowiek się zdumiewa — mówi rzeczony sprawozdawca tuloński — patrząc na te olbrzymie przygotowania.“

Królowa Izabela nie przybyła jeszcze do Paryża. W mieście tem osiedli się ona dopiero w połowie b. m. Mówią, że p. Marfori, obawiając się złośliwych Paryżanów, chce się podać do dymisji. Syn ekskrólowej, książę Asturji, będzie uczęszczał w Paryżu do liceum Bonaparte.

Dnia 29. października wieczorem odbyła się dość gwałtowna scena na ulicy Mouffetard. W jednym z tamtejszych domów odbywało się zgromadzenie pod prezydencją p. Laboulaya. Pierwszym mówcą był Juliusz Simon. Po nim chciał zabrać głos deputowany Darimon, który wybrany w Paryżu jako kandydat opozycyjny, przeszedł potem do rządowego obozu. Zaledwie ukazał się na mownicy, gdy wtem wszyscy przytomni zawołali jednogłośnie: *A bas le culottes!* (Precz z krótkiemi pantalonami! które są niezbędne na dworskich zabawach.) Darimon chciał przezwyciężyć burzę, ale mu się nie udało. Nie wypowiedziawszy słowa musiał zejść z trybuny.

W Paryżu ma wyjść niezadługo polityczna broszura p. Olliviera, w której autor chce wyjaśnić swój stosunek do cesarza i reform z dnia 19. stycznia. Ollivier waha się jeszcze czy ma ogłosić własnoręczny listy cesarza, czy nie.

Kronika.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa banku hipotecznego odbyło się dzisiaj o godzinie 11.** zrana. Celem zwołania było, upoważnić Radę nadzorczą do zakładania filij po kraju. Zgromadzenie dało jednogłośnie to upoważnienie. Bliższe szczegóły podamy jutro.

— Dnia 2. listop. b. r. **znaleziono** wieczorem na cmentarzu Łyczakowskim kołnierz futrzany. Właścicielka tegoż zechce się zgłosić w drukarni M. F. Poremby w rynku na 1szem piętrze.

— P. **Walery Wysocki**, artysta śpiewak, znany już krajowi z kilku koncertów, dawanych w różnych miejscach, urządza dnia 8. listopada w R z e s z o w i e k o n c e r t, którego dochód przeznaczony jest na wsparcie pogorzelców miasta Stanisławowa. Potem zaś zjeżdża p. W. Wysocki do Lwowa i obejmuje stosownie do ogłoszonego programu naukę śpiewu solowego w szkole „Towarzystwa przyjaciół śpiewu.“

— **Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy** słuchaczy uniwersytetu lwowskiego, z czynności w roku 1867/8.

I. Obrany dnia 25. października 1867 Wydział, uważał za jedno z najważniejszych zadań swego urzędowania wprowadzenie w życie 2. i 4. ustępu §. 1. nowo zatwierdzonych statutów.

W tym też celu wybrał Wydział zaraz po swem ukonstytuowaniu na pierwszem posiedzeniu dwie komisje. Pierwsza z nich miała się zająć urządzeniem wspólnych tanich obiadów dla członków Towarzystwa; zadaniem drugiej komisji było nastręczanie środków utrzymania.

Mimo wszelkich starań obiady, urządzone przez Wydział, nie o wiele były tańsze jak w innych traktjerniach, w skutek tego liczba uczęszczających na nie coraz bardziej się zmniejszała, tak, że nakoniec musiano takowych zaniechać, a komisja wybrana do tego została rozwiązaną. Nadal więc opłacał tylko Wydział z funduszu zapomogowego niektórym ubogim kolegom obiady w traktjerniach, jakoteż z tegoż funduszu sprawiał zgłaszającym się obuwie i odzienie.

Że komisja do nastręczania środków utrzymania niecałkowicie odpowiedziała może żądanym wymaganiom, nie jej to wina, zwłaszcza że żądających utrzymania i zajęcia było daleko więcej niżli dających takowe. Urzędowała jednak do końca roku Towarzystwa, jak to oświadczy ogłoszenie z d. 12. września, umieszczone w dziennikach.

Ustępu 5. §. 1. nie uznał Wydział za stosowne wprowadzić już teraz w życie, zwłaszcza że istniejąca biblioteka Czytelni akademickiej czyni założenie osobnej biblioteki Towarzystwa bratniej pomocy zupełnie zbędnem.

Jeżli Wydział z roku 1866/7 starał się głównie o to, by sobie zapewnić pomoc z zewnątrz, to przeciwnie obecny Wydział, zważywszy, że z każdym rokiem powstaje wielka liczba towarzystw, które ciągle się odwołują do dobroczynności publicznej; zważywszy dalej, że Towarzystwo nasze powinno być w samej rzeczy „bratnią pomocą“, a więc pomocą, udzielaną kolegom przez kolegów: postanowił o ile możności ograniczyć się na własnych siłach, to jest na wkładkach, wpływających od członków zwyczajnych.

Jak bowiem z jednej strony ciągłe odwoływanie się do dobroczynności publicznej ubliża młodzieży akademickiej, tak z drugiej strony narażamy się na to, że publiczność, znudzona naszemi nieustannemi żądaniami, wsparcia swego zupełnie nam odmówi. Mimo to nie może się Wydział uskarżać na brak poparcia ze strony kraju i czuje się obowiązanym wymienionym poniżej członkom honorowym i dawcom jednorazowych datków najserdeczniejsze złożyć podziękowanie.

Inaczej rzecz się ma co do poparcia ze strony zwyczajnych członków Towarzystwa. Ze smutkiem wyznać należy, że z tej strony Wydział obecny napotkał niczem tłumaczyć się niedającą obojętność. Dość porównać wkładki członków zwyczajnych w trzech latach istnienia Towarzystwa, aby się przekonać, jak mało młodzież akademicka poczuwała się do obowiązku popierania celów Towarzystwa i ułatwienia Wydziałowi trudnego zadania.

W roku 1855/6 od grudnia do lipca wpłynęło . . . . 537 złr. 14 c.

W roku 1866/7 od października do lipca wpłynęło . . . 519 „ 64 „

W roku 1867/8 od października do lipca wpłynęło tylko . . . 490 „ 28 „

Jeżli młodzież akademicka nie okaże więcej solidarności, jeżli nie będzie wypełniać obowiązków, zaciągniętych wobec Towarzystwa, to w takim razie Towarzystwu temu ani świetnej przyszłości ani długiego istnienia rokować nie można. Wypełniania tych obowiązków akademickich mamy prawo żądać po naszych kolegach; jakżeż bowiem ci sami, którzy dziś swych obowiązków nie wypełniają jako członkowie Towarzystwa, mają kiedyś wypełniać daleko ważniejsze obowiązki jako obywatele kraju?

II. Jako członkowie honorowi należeli do Towarzystwa: Pp. Adam Kopiński, dr. Maurycy Kabath, Feliks hr. Mier, Karol Sobota, dr. Sermak, dr. Kaczkowski, dr. Gryziecki, Wolski, ks. Dalmacy Ufrijewicz, January Skarzyński, dr. Jozafat Zielonacki, dr. Bayer, ks. Ludwik Jurkowski, Konstanty Tchórznicki, Mikołaj Czajkowski, dr. Pepłowski, Szczęsny hr. Koziebrodzki, Szczepański, Wilhelm Długoborski, Henryk Janko, Albin Ruebenbauer, Pohorecki, dr. Pazdziera, Kazimierz hr. Lanckoroński, Włodzimierz hr. Russocki, Tymoleon Mochnacki, dr. Kochanowski, ks. biskup Manasterski, Wiktor hr. Baworowski, dr. Gregorowicz, dr. Fangor, Antoni Rogala Zawadzki, Krasnopolski, Alfred Młocki, dr. Spausta, Józef Świętopełk Zawadzki, Władysław Rubczyński, dr. Antoni Dąbczański, Józef Wysocki, Kielanowski.

Datkami jednorazowemi przyczynili się: Pp. Wartarasiewicz, Szydłowski i jeden bezimienny dawca.

Z wdzięcznością wspominamy dobroczynną działalność JEks. ks. metropolity Litwinowicza, honorowego członka Towarzystwa, który hojną dłonią wspierał cele naszego Stowarzyszenia.

P. Rucker ofiarował bezpłatnie lekarstwa aż do wysokości 80 złr. w. a.

Oprócz dawniej jeszcze darowanych nam nakładów, przeznaczył pan Leopold hr. Starzeński cały dochód brutto z nakładu dramatu swego „Syn Bohdana“ na rzecz Towarzystwa, za co Wydział serdeczne składa mu podziękowanie.

III. *A. Ogólny rachunek.*

W bieżącym roku wpłynęło do kasy Towarzystwa:

a) z wkładek członków zwyczajnych	490 złr.	28 cnt.	
b) z wkładek członków honorowych	411 „	50 „	
c) z balu	900 „	— „	
d) z wystawy obrazów	70 „	23 „	
e) z rozprzedaży Poezyj Antoniego Zaleskiego	100 „	— „	
f) z jednorazowych datków	55 „	— „	
g) z sprzedaży broszur i statutów	1 „	1 „	
h) z sprzedaży kuponów	62 „	96 „	
i) ostatnia rata należytości W. Mieczysława Pawlikowskiego	200 „	— „	
Razem	2290 złr.	98 cnt.	

Koszta administracji a mianowicie:

Koszta druku zeszłorocznego sprawozdania, przesyłki pocztowe, tudzież koszta kancelaryjne wynosiły . . . 44 złr. 25 cnt.

Po odtrąceniu tychże od ogólnego dochodu zostaje do rozdziału między fundusz zapomogowy i żelazny, kwota . . . 2246 złr. 73 cnt.

z czego podług §. 4. przypada na fundusz zapomogowy 1123 złr. 36½ cnt., na fundusz pożyczkowy 748 złr. 91 cnt., na fundusz żelazny 374 złr. 45½ cnt.

B. Fundusz żelazny.

Do funduszu żelaznego odebrano od dawnego Wydziału w gotówce	22 złr. 77	ct.
w roku bieżącym wpłynęło	374 „ 45½	„
Razem	397 złr. 22½	ct.
Z tego wzięto na zakupno papierów	316 „ 60	„
zostaje w gotówce	80 złr. 62½	ct.

Z powyższej kwoty zakupiono cztery listy zastawne galicyjskiego Tow. kredytowego po 100 złr. wal. a. serja V. nr. 21641, nr. 16891, nr. 17144 i nr. 19951 w nominalnej wartości . . . 400 złr. — cnt.

W darze od p. dr. Kochanowskiego otrzymano obligację indemnizacyjną w nominalnej wartości . 50 „ — „

Od dawnego Wydziału odebrano papiery w wartości . 1162 „ 50 „

Razem papierów nominalnej wartości . 1612 złr. 50 cnt.

Wspólnie z powyższą gotówką stanowi kapitał żelazny w kwocie . . 1693 złr. 12½ ct.

C. Fundusz zapomogowy.

Od dawnego Wydziału odebrano	8 złr. 63	cnt.
z ogółu dochodów roku bież. wpłynęło	1123 „ 36½	„
ze zwrotu zapomóg	35 „ —	„
Razem	1166 złr. 99½	ct.
rozdano 111 zapomóg w ogólnej kwocie	983 „ 87	„
Zostaje przeto w gotówce	183 złr. 12½	ct.

D. Fundusz pożyczkowy.

Od dawnego Wydziału odebrano:

w gotówce	703 złr. 36¾	c.
w kwitach	1.552 „ 50	„
Wpłynęło w roku bieżącym	748 „ 91	„
Odsetki w roku bieżącym przyniosły	24 „ 50	„
Razem	3.029 złr. 28	c.
Koszta administracji, t. j. inseraty w dziennikach, litografowanie listów i przesyłki pocztowe	12 złr. 90	c.
a więc	3.016 złr. 38	c.
na pożyczkach zostaje	2.532 złr. 50	c.
Pozostaje zatem w gotówce	483 złr. 88	c.

E. Stan majątku.

Ogólny dodatni stan majątku Stowarzyszenia wynosi przeto obecnie:

W funduszu żelaznym	1.693 złr. 12½	c.
W funduszu zapomogowym	183 „ 12½	„
W funduszu pożyczkowym	3.016 „ 38	„
Razem	4.892 złr. 63	c.

Kończąc sprawozdanie niniejsze i oddając urzędowanie w ręce nowoobranych następców, musi Wydział wyrazić głębokie swe przekonanie, że tylko ścisłe przestrzeganie §§. 9. i 12. statutu Towarzystwa powstrzyma Stowarzyszenie nasze od ostatecznego upadku, a z czasem nawet przyczynić się może do jego ustalenia i rozwoju.

Lwów dnia 22. października 1868.

Podpisano: *Albin Rayski*, prezes. *Władysław Czaykowski*, wiceprezes.

Sekretarze: *Stanisław Krzyżanowski. Teofil Srokowski.*

Członkowie Wydziału: *Jan Antoniewicz. Stanisław Badeni. Ludwik Brożyński. Robert Czajkowski. Józef Gruenberg. Aleksander Hirszberg. Jan Kasprzyzak. Stanisław Kierski. Hipolit Litwinowicz. Józef Nemet. Juliusz Szumlański. Piotr Zbroiek.*

, **Pierwszy Zakład powiatowy.** W skutek klęsk, które ostatniemi czasy kraj nasz dotknęły, namnożyło się po miastach naszych bardzo wiele wałęsających się dzieci — przeważnie chłopców — bez opieki i przytułku, które oddane żebractwu, rosły w zaraźliwej nędzy i demoralizacji. Liczba takich dzieci doszła była w Stanisławowie do wysokiego stopnia, — albowiem ktokolwiek był zeszłej zimy w tem mieście, spotkał się na pewne z bandą około 10 chłopców, którzy koczując po pod domy i parkany, wypadali na przechodnia z wyciągniętą ręką. Jakim sposobem chłopcy ci, wpół nadzy, nieraz tylko poszarpaną koszulą odziani, mogli przetrwać kilkunastostopniowe mrozy, to wiadomo tylko Opatrzności, która jedynie dłuższy czas niemi się zajmowała. Kontyngentu do tej bandy dostarczał w części proletarjat stanisławowski, po części okoliczne gminy wiejskie.

Wydział powiatowy w Stanisławowie, rozpocząwszy swoje urzędowanie w grudniu zeszłego roku, zwrócił na chłopców tych w pierwszych chwilach swego istnienia pilną uwagę, — a rozważywszy, że między chłopcami tymi znajdują się dzieci, nietylko do Stanisławowa, ale i do innych gmin powiatu przynależne, jakoteż że sama gmina stanisławowska nie zaradzi temu złemu dla braku środków materjalnych, lecz że na to potrzeba zbiorowej pomocy powiatu: — postanowił w styczniu b. r. utworzyć dla takich chłopców powiatowy zakład wychowawczy. Ponieważ jednak powiat stanisławowski żadnych funduszów nie posiada, całkowite zaś udotowanie takiego zakładu z dodatków do podatków podwyższyłoby i tak już wysokie nad miarę podatki, postanowił Wydział powiatowy zawiązać, celem utworzenia takiego zakładu, dobrowolne stowarzyszenie, któreby stałemi datkami zakład wspierało i było jego podstawą.

Aby dojść do tego, wysadził Wydział powiatowy ze swego grona komisję, która z przybraniem do swego koła kilku tamtejszych wpływowych i chętnych ludzi, zajęła się gorliwie poruczoną jej sprawą, i tak się uwinęła, że na posiedzeniu Rady powiatowej z dnia 30. marca b. r. mógł Wydział powiatowy poddać statuta utworzyć się mającego Towarzystwa, regulamin zakładu i wniosek o uznanie tego zakładu jako zakładu powiatowego, pod obrady pełnej Rady powiatowej. Rada przyjęła wnioski Wydziału powiatowego w całości, poczem statuta zawiązać się mającego Towarzystwa, stosownie do ustawy o stowarzyszeniach, do wiadomości namiestnictwa podanemi zostały.

Gdy to nastąpiło, zajęła się pierwotnie wysadzona komisja Wydziału powiatowego zebraniem członków do Towarzystwa. Praca jej poszła pomyślnie, Towarzystwo ukonstytuowało się wkrótce, i we wrześniu b. r. można już było przystąpić do otwarcia zakładu, co z dniem 22. września b. r. nastąpiło, ze zwykłemi w takich razach ceremoniami. I tak zostało najpierw odprawionem uroczyste nabożeństwo przez wiceprezesa Towarzystwa, księdza Krechowieckiego, który gorącemi słowy opiece zebranych zakład ten poruczył.

Po nabożeństwie udali się przedstawiciele zaproszonych władz, t. j. miejscowy duszpasterz, członkowie Wydziału powiatowego, zastępca (nieobecnego podówczas) c. k. starosty i reprezentant magistratu stanisławowskiego do lokalności zakładu, gdzie ich prezes zarządu, p. Karol Żukowski, chlebem i solą po staropolsku przywitał.

Po obejrzeniu zakładu i poświęceniu takowego, wystąpił p. Karol Żukowski do zgromadzonych z piękną, do uroczystości zastosowaną przemową, i ogłosił zakład niniejszy jako otwarty. Ażeby zaś ten dzień uroczysty nie minął i bez materjalnej korzyści dla zakładu, złożyli po tym akcie na rzecz zakładu pp.: Paweł Skwarczyński, prezes Rady powiatowej, list zastawny na 100 złr., Tymoleon Mochnacki, wiceprezes Rady powiatowej, obligację indemnizacyjną na 50 złr., Karol Żukowski prezes zarządu zakładu, los Rudolfa, Abraham Halpern, członek Wydziału powiatowego, 10 złr. w gotówce.

Zakład ten mieści w sobie obecnie 14 chłopców, a to najpierw wszystkich dotychczas po ulicach stanisławowskich żebrzących i prócz tego kilku synów biednych, dziećmi obarczonych wdów, które o własnych siłach wychowywać ich nie mogły. Wszyscy chłopcy uczęszczają do szkół publicznych, i pomimo tego że większość ich składa się z dzieci, dotąd żebractwu oddanych, które trzeba było wyłapywać za pomocą policji, lub brać wprost z aresztu policyjnego, z chłopców, z którymi sobie miejska policja rady dać nie mogła: pomimo tego powtarzam, dziś nie pozostawiają prawie nic do życzenia. W zakładzie panuje porządek wzorowy, nauka szkolna idzie pilnie i pożytecznie.

Prawda, że największą zasługę po temu położyli p. Karol Żukowski, który dnia nie opuści, ażeby dłuższego czasu dla zakładu nie poświęcił, i p. Adolf Beill, który znowu nad urządzeniem zakładu jak najgorliwiej pracował i pracuje.

Głównym celem założycieli zakładu jest, przetworzenie go z czasem na praktyczną szkółkę rolniczą, w którejby każdego chłopca po skończonych 4 klasach szkoły miejskiej, w sposób praktyczny umiejętnego rolnictwa uczono, ażeby tym sposobem oddać krajowi co roku kilku ludzi, ręcznej pracy rolniczej, lecz przytem i pracy umiejętnej wyuczonych, i przyczynić się choć w drobnej części do zaradzenia brakowi, w kraju naszym pod tym względem powszechnemu. Byle zaś zakład ten znalazł należyte poparcie, to spodziewać się można, iż gorliwy zarząd jego rychło swojemu celowi odpowie. Najbardziej zaś powinny poprzeć ten pierwszy zakład powiatowy Wydziały powiatowe przy składkach na pogorzelców stanisławowskich, albowiem zakład ten liczy się także do pogorzelców, gdyż gospodarz jego t. j. stanisławowska Rada powiatowa, z powodu wydatków na nowe urządzenie pogorzałego bióra Wydziału powiatowego, nie będzie mogła dać mu takiego zasiłku w roku przyszłym, jak się spodziewano, wszystkie zaś projektowane bale, koncerta i przedstawienia będą musiały być na długi czas odroczonemi.

Kończąc ten opis, winniśmy złożyć reprezentacji powiatu stanisławowskiego wyrazy uznania za wprowadzenie w życie tak pożytecznego, i to pierwszego zakładu powiatowego.

— **Na rzecz pogorzelców stanisławowskich** przysłali do tutejszego komitetu niesienia pomocy: Mikołaj baron Romaszkan z Horodenki 100 korcy kartofli. Gmina Kołomyja jednę pakę chleba, jednę pakę kartofli, dwie paki wiktuałów: mianowicie kukurudzy w strączkach, kartofli i żyta w wadze 300 fnt., następnie jednę pakę kartofli z kukurudzą w strączkach, dwie paki kartofli, jednę pakę kukurudzy w strączkach w wadze 800 fnt., 32 worów kartofli i 7 korcy kartofli. P. Władysław Drohojewski z Turki 4 wory grochu i 6 worów kartofli w wadze 20 cetn. cłowych. Miasto Lwów 4585 bochenków chleba w wartości 1000 złr. P. Gall ze Lwowa 50 fnt. i 25 fnt. mąki. Niewymieniony ze Lwowa 80 bułek. Gmina Halicz od chrześcian 192 bochenków, od starozakonnych 122 bochenków chleba. Stanisław hr. Dunin Borkowski korcy kartofli. P. Burzyński Jan z Rybnego 10 korcy kartofli. P. Karol Radliński z Krechowiec 20 korcy kartofli. Ksiądz Lewicki, proboszcz z Hołoskowa, 3 ćwierci żyta. P. Roman Puzyna z Gwoździca 4 korce fasoli w wadze 9 cetnarów. Ksiądz Szaparowicz z Kołodziejówki 3 korce kartofli i 1 korzec żyta. Gmina Drohomyrczany 8 korcy kartofli. Gmina Majdan-Huta stara 10 korcy kartofli i jeden bochenek chleba. Gmina Wysoczanka 5 korcy kartofli, 1 korzec mieszaniny: grochu, jęczmienia, kukurudzy, żyta i 2 garnce suchego owocu. Gmina Pawelcze 14 korcy kartofli i półtorej ćwierci żyta. Konwent OO. franciszkanów na św. Stanisław 2 korce żyta. Gmina Bryń 7 korcy kartofli, 1 korzec pszenicy, pół korca żyta. Gmina Ciężów 7 korcy kartofli, 1 korzec żyta z jęczmieniem zmieszanego. Gmina Mykietyńce 14 korcy kartofli. Gmina Czekalówka 5 ćwierci żyta, 4 korce kartofli, 2 bochenki chleba, 3 miary płótna. Pani Bieńkowska z Godów 1 korzec kukurudzy. Gmina Kamionka mała 2 korce żyta, 2 korce kukurudzy, 1 korzec 8 garncy kartofli. P. Dewicz z Kamionek małych 16 garncy żyta. Ksiądz Śliziński grecko-kat. paroch z Piadyk 1 korzec kukurudzy, 2 korce kartofli. Gmina Piadyki 2 korce 15 garncy kukurudzy, 27 garncy żyta, 12 garncy fasoli, 5 korcy 24 garncy kartofli. Gmina Turka 1 korzec 12 garncy kukurudzy. Gmina Bednarów 8 korcy kartofli i 1 ćwierć żyta. Gmina Delatyn 3 korce kartofli, 20 garncy żyta. Gmina Komarów 6 ćwierci żyta, 2 ćwierci kukurudzy, 9 garncy fasoli. Ksiądz Izydor Łopatyński gr. kat. paroch z Komarowa 2 korce kartofli. Gmina Zagwóźdź 12 garncy fasoli, 12 garcy żyta, 9 garncy jęczmienia, 1 korzec 3 garnce kukurudzy, 2 korce kartofli. Mieszkańcy Zaleszczyk dwie paki starego odzienia. Gmina Dorohów 3½ korca kartofli i mieszaniny różnego zboża blisko dwa korce. Ksiądz J. Koblański proboszcz z Dorohowa 1 korzec hreczki. Stanisławów d. 2. listopada 1868.

Stanisław Dunin Borkowski prezes, *Józef Lityński* sekr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** dnia 2. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1463, węgierskich 898, reszta z niemieckich prowincyj, razem 3095 wołów. Targ był bardzo lichy, płacono centnar wagi galicyjskie paszone woły liche 25½ do 26¼ złr., lepsze 27 do 28 złr., jedna partja 80 wołów kapitalnych paszowych 29 złr., stajenne 30 złr., węgierskie stajenne 30 do 32 złr., około 500 wołów besarabskich zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz.

Oświęcim d. 28. października. Na targ dzisiejszy dostawiono 847 wołów. Płacono za sztukę 500ft. 127½ złr., 450ft. 112 złr., 380ft. 90 złr., co podług rachunku wiedeńskiego 29¼ złr. za 100ft. wagi wypada. Pozostało niesprzedanych 120 wołów.

W. Woliński, weterynarz.

Ostatnie wiadomości.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną przy sądzie apelacyjnym we Lwowie posadę sekretarza rady, adjunktowi Sylwestrowi Terleckiemu, a posadę sekretarza rady przy sądzie obwodowym w Samborze Emilowi Pawłowi Nemethemu.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Gross (z Reichenbergu), Limbeck i Wężyk złożyli mandaty swoje jako członkowie delegacji. Steffens i spólnicy interpelują ministra handlu względem zaprowadzenia miar i wag dziesiętnych metrycznych. Minister spraw wewnętrznych dr. Giskra odpowiada na interpelację Grocholskiego o rozporządzenie z d. 19. października. Odczytuje dotyczące ustępy ustawy i wyrażenia swoje podczas rozpraw w Radzie państwa; wykazuje, że sejm galicyjski w roku 1866, kiedy przyszła mowa o powierzeniu starostom powiatowym czynności namiestnictwa, nie oświadczył się przeciw temu; uzasadnia rozporządzenie z d. 19. z. m. potrzebą łatwiejszego toku czynności, tudzież służącem sobie prawem wydawania rozporządzeń; w końcu zastrzega się przeciw przypuszczeniu, aby zamierzał targnąć się na autonomię. — Projekt rządowy względem redukcji kapitału banku narodowego austrjackiego uchwalony został bez rozpraw. Izba wyższa przyjęła ryczałtowo ustawę względem kontyngentu rekrutów, tudzież traktat ze Szwajcarją, tyczący się uregulowania granicy.

W poniedziałek komisja do ustawy wojskowej skończyła obrady i sprawozdawcą swoim obrała dr. Grossa (z Wels.)

W niedzielę i poniedziałek odbywały się w Wiedniu konferencje ministerjalne, na których byli obecnymi także węgierscy ministrowie Festetics, Lonyay i Andrassy.

Podług doniesienia w *Pesti Naplo* z d. 20. b. m., w dzień imienin Najj. Pani ma ustać w Pradze i okolicy stan wyjątkowy.

Pod Zagrzebiem w Seswecie przygotowywał się d. 2. bm. mityng opozycyjny. Tysiące ludu nań spieszyło; w tem miejscu skoncentrowano także organa bezpieczeństwa. Telegram, donoszący o tem do *N. fr. Presse*, donosi zarazem, iż panuje wielkie wzburzenie umysłów.

Wydawana we Florencji *Corresp. Italienne* zaprzecza, by br. Beust, wyłuszczając stan polityki zagranicznej w komisji wojskowej, użył wyrażenia, że Włochy nie zawsze mają wolną rękę. Mówiąc o dobrych stosunkach Austrji z Włochami, dodał on tylko, że agitacje włoskie w Tyrolu i Istrji dzieją się po za obrębem wpływu rządu włoskiego, i że tenże sam nie jest w stanie przeszkodzić im. Br. Beust nie obraził tedy rządu włoskiego, lecz oddał mu tylko sprawiedliwość.

Presse dowiaduje się, że gabinet wiedeński rozesłał okólną depeszę do reprezentantów Austrji za granicą, aby sprowadzić do należytego znaczenia doniesienia dzienników o mowie br. Beusta w Wydziale wojskowym. Depesza ta przedstawia, iż oświadczenia kanclerza były po części mylnie pojęte. — *Neue freie Presse* dowiaduje się, że Anglia porozumiawszy się co do kwestji wschodniej z gabinetami, to samo stanowisko zajmującemi, poczyniła w Konstantynopolu kroki, aby po sprawdzeniu niebezpieczeństwa, jakie jest wpływem stanu rzeczy w Rumunii, spowodować Portę, iżby ta w myśl artykułu 22. traktatu paryzkiego wzięła inicjatywę w krokach, najprzód ostrzegawczych ze strony mocarstw poręczających, w Bukareszcie.

Turecki minister spraw zagranicznych miał oświadczyć ajentowi księcia Karola, że Wysoka Porta zażąda w Bukareszcie wyjaśnień co do znaczenia uzbrojeń Rumunii.

Telegram paryzki w *N. fr. Presse* donosi o nadesłanej do Paryża nocie rumuńskiej, która zapewnia, iż w Księztwach nie istnieją ani garibaldistowskie, ani bółgarskie komitety. Książę Karol rumuński prosił o rękę księżniczki duńkiej, Tyry, ale mu odmówiono.

L'Etendard donosi, że parlament angielski będzie rozwiązanym dnia 11. b. m. odręcznem pismem królowej.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 4. listopada. Minister Taaffe groził ustąpieniem gabinetu, w razie gdyby nie uchwalono ustawy wojskowej przed zebraniem się delegacji. To postanowienie powzięła Rada ministrów. Obawiają się nowych wyborów w Węgrzech.

Kursa z dnia 3. listopada 1868, godz. 1. min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.90. Akcje Karola Ludwika 210.50. Kolej siedmiogrodzka 146.50. Kolej południowa 184.—. Kolej alföldzka 148.—. Kolej państwowa 261.60. Kolej lwowsko-czerniowiecka 173.50. Kolej fünfkirch. 157.—. Kolej północna 188.50. Kolej Rudolfa 140.25. Kolej Franciszka Józefa 160.50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 66.80. Losy 1864 r. 100.60. Napoleondor 9.24. Pruski kurant 1.70¼. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 3. listopada 1868, godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.80. Akcje kredytowe 213.30. Akcje banku anglo-austr. 166.25. Akcje zakładu zastawniczego 139.75. Akcje Karola Ludwika 210.50. Kolej południowa 184.70. Kolej alföldzka 148.—. Kolej państwowa 262.10. Kolej Rudolfa 140.—. Losy 1860 roku 87.—. Napoleondor 9.24 Akcje banku nar. 813.—. Kolej półn. zach. 7¼ Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 70.97.

Wrocław. Pszenica 84. Żyto 69. Owies 42. Rzepak zimowy 190. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83⅛. Akcje kredytowe 93⅛. Lombardy 108⅛. Galicyjska kolej 93. Kolej państwowa 153⅛. Wiedeń 37⅛. Pszenica —.— Żyto 54. Owies 33⅛.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 3. listopada.

	A. W. zł.	A. W. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	58	15
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	62	90
Losy z roku 1860	87	50
Akcje banku nar.	813	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	213	30
Londyn 10 fnt., sterlingów	115	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	49
Srebro za 100 zł. w. a.	113	75

Wiedeń 2. listopada.

	Płacą zł.	Płacą ct.	Żądają zł.	Żądają ct.
% Metaliki na wal. austr.	55	40	55	60
„ Pożyczka narod.	63	80	63	90
„ Metaliki na m. k.	58	00	58	25
„ Obl. ind. niż. austr.	86	50	87	00
„ „ „ węgierskie	75	75	76	25
„ „ „ chor. i sław.	76	75	77	25
„ „ „ galicyjskie	66	25	66	75
„ „ „ bukowińskie	66	00	66	50
„ „ „ siedmiogrod.	70	50	71	50
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głodowej z r. 1866	101	00	101	50
Losy poż. z r. 1839 (całe)	174	50	175	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	80	75	81	00
„ „ „ 1860 po 100 złr. 5%	94	80	95	20
„ „ „ 1864 po 100 złr.	100	00	100	2[illegible]
„ „ srebrnej z r. 1864	69	00	69	50
„ „ „ z r. 1865	71	50	72	00
„ zakładu kredyt. po 100 złr.	139	50	140	00
„ ks. Esterhazego	155	00	160	00
„ ks. Salm	41	00	42	00
„ hr. Palfy	30	50	31	50
„ ks. Klary	36	00	36	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	50
„ ks. Windischgrätz	22	00	22	50
„ hr. Waldstein	21	50	2[illegible]	50
„ Rudolfa	13	50	14	25
Listy zastawne				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	98	00	98	25
w walucie austr. do los.	92	80	93	0[illegible]
Galic. Zakł. kred. 4%	72	75	73	75
Gal. bank hipoteczny	85	50	86	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	102	25	102	75
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	808	00	809	00
„ anglo-austr	165	75	166	25
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 zł.	213	10	213	30
Kolei półn. Ferdynanda	1890	00	1895	00
„ Karola Ludwika	210	75	211	25
„ czerniowieckiej	173	25	173	75
Prior. kolei Kar. Lud. za 100 1. emis.	95	25	95	75
„ „ lw. czern. za 100 (1867).	81	50	82	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	23½	9	24
Augsb. 100 złr. nr.	96	50	96	75
Frankf. n. M. 100	96	70	96	95
Hamb. 100 mark.	85	35	85	60
Londyn 10 fnt.	115	60	115	80
Paryż 100 frank.	45	85	45	90
Paryż 2. listopada.				
Renta 3%	70	80	00	00

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 3. listopada.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	210	50	211	25
Kolei Lwow. Czern.	173	50	174	50
Banku hyp. galic.	00	00	00	00
Papierni czerl. bez dyw.	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	77	90	78	25
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	74	15	74	50
Banku hypot. galic. (bez kupona)	84	70	85	20
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	66	45	66	85
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	00	101	00
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	74	50	75	50
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	40	5	45
Dukat cesarski	5	45	5	50
Napoleond'or	9	22	9	30
Półimperjał rosyjski	9	39	9	49
Rubel srebrny rosyjski	1	76	1	80
dtto papierowy dtto	1	58	1	58½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Srebro	113	50	114	75

Sprzedano: Akcje kolei lwow.-czerniow. 174 złr. Banku hypot. galic. 84.50—85.05. — Koniczyna korzec 180funt. 46 złr. (na listopad). Groch biały korzec 180funt 6 złr. Fasola biała korzec 180funt. 6.70 (do 16. listopada 1868).

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	o god. 5	minut	10	rano.
„ „	o „ 5	„	20	wieczór.
„ z Krakowa	o „ 10	„	20	rano.
„ „	o „ 8	„	4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 8	„	40	wieczór.
„ „	o „ 8	„	32	rano.
„ do Krakowa	o „ 2	„	54	popołu.
„ „	o „ 6	„	15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze Lwowa	o g. 10	m.	—	rano.
„ „	o „ 10	„	—	wieczór.
„ z Czerniowiec	o „ 6	„	25	rano.
„ „	o „ 6	„	30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 5	„	—	rano.
„ „	o „ 5	„	—	wieczór.
„ do Czerniowiec	o „ 8	„	—	rano.
„ „	o „ 8	„	14	wieczór

Ostrzeżenie.

Pan Jakób Stroh wekslarz we Lwowie, do eskontowanych u niego kuponów lwowsko-czerniowieckiej kolei niechce dopłaty po 2 złr. uiścić, pomimo że wszystkie inne kantory i banki takową wypłacili.

Lwów dnia 3. listopada 1868.

Władysław Maniawski właściciel dóbr.

2953 1—2

Podziękowanie.

Wiedziony względami ludzkości, wbrew życzeniom W. Ad. Cieleckiego, poczuwam się do powinności, wobec tylu cierpiących na suchoty i inne zadawnione słabości wewnętrzne, uznane przez lekarzy za niewyleczalne, złożyć niniejszem W. Adamowi Cieleckiemu publiczne podziękowanie za wyleczenie mojej siostrzenicy z kaszlu dwuletniego, połączonego z wrzodami na płucach (tuberkułami), gorączką ciągłą, bezsennością i ogromnem wycieńczeniem sił fizycznych, którą tenże Wny. Cielecki, w Jarosławiu mieszkający za pomocą ziół tylko i kąpieli ciepłych z ziół w trzech miesiącach zupełnie wyleczył.

Berczów w październiku 1868.

2952 1—1 **Aleksander Bolechowski.**

Sumy tabularne zabezpieczone

poszukują się do nabycia.

Dobra Latoszyn i Swidnica

z zakładem kąpielowym mineralnych wód siarczanych, ćwierć mili od kolei żelaznej i stacji w Dębicy, są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli:

Dr. Adam Morawski pod nrem 358 miasto we Lwowie, 2955 1—6

Dr. Juliusz Brzeziński w Tarnowie.

Leśniczy, były wojskowy, 39 lat liczący, nieżonaty, teoretycznie i praktycznie wykształcony, urodzony w Galicji, posiadający oraz gruntowne wiadomości w gałęzi uprawy lasów, kultywowania drzew i w miernictwie, życzy sobie zmienić dotychczas zajmowaną posadę. Wykazać się może chlubnemi świadectwami. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod literą: **G. H.** w **Kaluszu.** 2886 4—?.

Wiadomość dla lekarzy.

SYROP Dra FORGET

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom i kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 2728 39—?

Czekolada Desbrière

oczyszczająca z magnezją

Przyjemnego smaku (w niczem nie różni się od smaku czekolady) i **niezawodnej skuteczności** dla spędzenia żółci i zepsutych humorów. W małych dozach użyta, leczy zatwardzenie. W Paryżu przy ulicy Grand chantier, Nr. 1; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolasza.** 2828 4—8

CENA pudełeczka w Paryżu 1 fr. 80 cen.

Stampilie do bielizny,

uznane w całej Europie, zastępują kosztowne znaczenie i wyszywanie imion na bieliznie, dlatego też są nie małej wagi dla hotelów, miejsc kąpielowych, szpitalów, zakładów wychowawczych, pensjonów dla rodzin i dla panów oficerów.

Stampilia do bielizny o 2 literach 30 ct. Flakonik farby do znaczenia, nie do starcia, po 40 ct., poduszeczka na farbę i pędzlik 10 ct. Cyfra 5 ct. Wszelkiego rodzaju korony po 40 ct.

Stampilia z nazwiskiem firmy handlowej, imieniem i miejscem zamieszkania od złr. 2.85 do złr. 4.

Roboty grawerskie i szablony z zachowaniem najściślejszej korekty pod gwarancją o 40 procent tańsze niż gdziekindziej.

PAPIER LISTOWY, 100 sztuk, cienki biały po 35, 55 do 75, cały bunt 65 ct. Koperty po 35, 55 i 75 a bunt po 65 ct.

100 monogramów na papier i koperty, kolorowe, po 45 ct. — MONOGRAMOWE PIECZĄTKI MARKOWE po 60 ct.

1000 sztuk z całem nazwiskiem i miejscem zamieszkania, kolorowe według życzenia, po złr. 1.80 do 2.50.

100 kart wizytowych na papierze brystolowym 60 ct., na podwójnie lakierowanym po 85 ct.

Potrzeby do pisania, towary galanteryjne, norymberskie, bižuterje, towary bronzowe, stalowe i inne w wielkim wyborze.

Zwracamy szczególniej uwagę panów kupców towarów płóciennych, papierowych, galanteryjnych i żelaznych na stampilie do bielizny, a otrzymać mogą rabat stosowny. 2797 5—6

H. Bettelheim,

handel komisowy w gmachu der k. k. Gartenbau-Gesellschaft in WIEN.

Przyjmują się zlecenia za pobraniem pocztowem. Cenniki posyłamy gratis, frankowane.

Pasta i Syrop z owocu arabskiego zwanego Nafé, p. Delangrenier.

50 lekarzy szpitalów paryzkich, profesorów fakultetu medycznego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne do wyleczenia **katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.**

Raccahout Arabskie p. Delangrenier.

Środek ten potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

W Paryżu przy ulicy Richelieu, 26; we LWOWIE w aptece p. **Piotra Mikolasza.** 2827 4—12

Karpacka herbata ziołowa

Alberta Mevay w Peszcie,

dla

cierpiących na płuca i piersi

tudzież na katar chroniczny, kaszel, chrypkę, suchoty, kłócie w boku; szczególnie zaś na wzmocnienie ciała i żołądka osłabionego środek doświadczony.

Prawdziwego dostać można en gros i en detail w aptece **Adolfa Berlinera we Lwowie** w pakietach po **30** ct. 2780 5—8

Uzdolniony nauczyciel,

posiadający jak najchlubniejsze rekomendacji i świadectwa długoletniej praktyki, poszukuje umieszczenia na prowincji do dzieci szkół niższych lub wyższych pod jak najskromniejszemi warunkami.

Adres pod cyfrą: **A. T. U.** poste restante we Lwowie. 2951 1—1

Barwniki wina czerwonego

najprzedniejsze francuzkie dotąd najpierwsze u

C. Kraus & Cie., Mainz.

Cenniki posyła się franko na żądanie frankowane. 2954 1—3

Cierpiący na nogi,

i w ogóle chcący zachować nogi od bolu i odmrożenia, nabyć mogą najodpowiedniejsze celowi, elegancko i dobrze zrobione

Obuwie Zimowe

w składzie fabrycznym obuwia

firmy

B. FRIED w Wiedniu, Stadt Adlergasse Nr 1.

Buty mężkie	złr.	ct.
Buty mężkie, pilśniowe na podwójnych podeszwach	5	—
Pilśniowe z kapkami lakierowanemi na podw. podeszwie	5	50
Pilśniowe, okładane skórą cielęcą, na podwójnej podeszwie	6	—
Pilśniowe rosyjsk. lakierem okładane na podw. podeszwie	7	—
Pilśniowe głębokie na 12'' okładane skórką cielęcą na podwójnej podeszwie	8	—
Cielęce buciki mężkie na podwójnej podeszwie	5	50
Z rosyjskiego juchtu lakierowane na podwójnej podeszwie	6	50
Glancowane obłożone skórą cielęcą z podwójną podeszwą	5	50
Glancowane obłożone skórką cielęcą, lakierowane na podwójnej podeszwie	6	50
Buty domowe, wygodne, sukienne, lub pilśniowe	1 do 2	—
Podróżne berlacze, po 80 ct., 1 złr. 25 ct., 1.50, 2, 3 złr.		

Obówie damskie.	złr.	ct.
Pilśniowe, 12'' głębokie, skórką matową obłożone, na jednej podeszwie	4	—
Pilśniowe, skórą lakier. okładane na jednej podeszwie	5	—
Pilśniowe, wysok. buciki wyżej kostek, skórką matową okładane, na podwójnej podeszwie	5	50
Pilśniowe, wysokie, lakierem okładane, na podw. podeszwie	6	50
Pilśniowe, wygodne do domu, złr. 1,	2	30
Sukienne, okładane skórą matową	3	—
Sukienne dla dziewcząt, skórką matową okładane	1	80
Sukienne dla dzieci, skórką matową okładane	1	25
Pilśniowe, bite, negliżowe mężkie	1	—
„ „ „ damskie	—	80
Damskie berlacze, po 60 ct.,	1	30

Zwracamy uwagę

Oprócz przytoczonego powyżej, posiadam skład wszelkiego rodzaju obuwia; przyjmuję oraz zamówienia według miary i naprawki i wykonuję sumiennie.

Zamawiających zamiejscowych uprasza się o miarę, podług następującego przepisu: Długość podeszwy od końca palców do pięty, objętość na podbiciu.

Ważne dla wszystkich są moje nieprzemakalne wkładki pilśniowe pod podeszwy do środka obuwia — dla dam po 30 ct., mężkie po 35 ct. 2950 1—15

SYROP I PASTA Pa BLAYN

w PARYŻU.

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od lat 20 z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy **nieżyt, grypy, kaszle, koklusz, słabości gardła, katary, zapalenie piersi,** jak również **kanału moczowego i pęcherza.**

Skład główny u p. Blayn w Paryżu, ulica du Marché St. Honoré, 7; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha.** 2748 3—16

DOM ZLECEŃ ROLNIKÓW

pod firmą:

GOSTKOWSKI

w Czerniowcach na Bukowinie.

Dom nasz, mając sobie oddane następujące komisa, załatwia takowe po cenach fabrycznych i nieliczac sobie od kupniących żadnej prowizji, przesyła na wszystkie stacje kolei:

1. **Maszyny rolnicze** z najpierwszych fabryk medaliowanych w Wiedniu, Berlinie, Poznaniu, Peszcie, Pradze i Tarnowie.

2. **Wagi decymalne** z gwarancją, z fabryki w Pradze, rachując na miejscu na 1 cetnar 10 złr., na 2 cetnary 12 złr., na 3 cetnary 13 złr. itd.

3. **Kali nawozowe** chemicznie rozbierane i za doskonałe uznane przez Instytut politechniczny w Wiedniu, Instytut w Altenburgu i Towarzystwo rolnicze w Pradze.

4. Cylindry do czyszczenia zboża wynalazku M. Lhuiltier.

5. Cement portlandzki. 6. Maszyny do szycia z angielskiej fabryki medaliowanej. — 7. Naftę przemyskiego Towarzystwa rektyfikacji. 8. Sery szwajcarskie z fabryki krajowej. 9. Rozolisy z fabryki krajowej. 10. Sodę z pierwszej fabryki krajowej.

Z towarów kolonialnych: 2956 1—2

1. Kawę od wielkich hurtowników, którzy w handlu tym z Indjami pośredniczą.
2. Herbatę przez Kiachtę i Kazan wprowadzoną.

Wygoda dla Szanownych rolników, zysk drobny, ale częsty, oto cel naszego przedsiębiorstwa.

Kawy wyborowe gatunki: Perłowa 76 cnt., Ceylon 75 cnt., La Guayra 65 cnt., funt wagi wiedeńskiej. Przesyłki franko na stacje kolei czerniowieckiej w ilości 30 funt. Na stacje kolei Karola Ludwika w ilości 30 funtów. Opakowanie nie rachuje się. Biorący jeden cetnar 2% rabatu.

Herbata najwyższych gatunków jak **Lansin** wyborowy 8 złr., Lansin Siar-pekiu 4 złr., Lansin Pecha 5 złr. funt wagi rossyjskiej. Przesyłki zacząwszy od 1 funta z głównego składu w Czerniowcach pocztą franko. Opakowanie nic się nie rachuje.

Znany z najgustowniejszych rzeczy

Handel Mód

WŁADYSŁAWA LEWICKIEGO

z dniem dzisiejszym przeniesiony został

z placu HALICKIEGO na ulicę HALICKĄ

obok znanego od dawna Handlu Papieru

p. J. S. JÜRGENSA.

Powróciwszy z zagranicy, gdziem się był udał w celu zakupienia towarów, mogę zaręczyć, że ceny ustanowiłem jak najprzystępniejsze dla wytrzymania tak tutejszej jak i zagranicznej konkurencji; upraszam zatem aby Szanowna Publiczność raczyła mnie i nadal zaszczycać swemi łaskawemi względami, a przez wielki odbyt a mały zysk, wywiążę się z wyżwspomnionego przyrzeczenia.

Polecam łaskawej Publiczności:

Materje jedwabne czarne i kolorowe.
Fulary francuzkie (uni et imprimé.)
Materje wełniane.
Żakiety, Paletoty, jedwabne, aksamitne i wełniane.
Suknie gotowe do wychodu i podróży.

Płaszcze od deszczu (Impermeable) Waterproof.
Spodnice wełniane i perkalowe.
Parasole prawdziwe angielskie.
Gorsety prawdziwe paryzkie dla dam i dzieci (ceintures impératrices.)
Wierzchy do futer.

2945 2—1 **Władysław Lewicki.**

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we LWOWIE

podaje do publicznej wiadomości, że

od **1. listopada 1867** począwszy stopę % z 3½% na 4%

podwyższyła, i

4%towe ASYGNATY KASOWE

z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że **wszelkie** jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**

od powyższego dnia począwszy

po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

2734 29—?

Messieurs

Emile & Charles

COIFFEURS

ont l'honneur de vous faire part MESDAMES, qu'après de longues années passés à PARIS à étudier l'art capilaire s'etablissent à LÉOPOL, dans l'ancien Magasin de Mr. **Ladislas Lewicki** Place **Halicki** Nr. **378.**

Ils sollicitent se mettre sous votre haute protection et sous de si honorables auspices ils comptent atteindre leur but.

Agréez Mesdames l'expression de notre profonde gratitude.

Emile & Charles.

2913 2—3

FOTOGRAFIE WYPALANE

na przedmiotach szklannych, porcelanowych itp. jak na przykład na serwisach, filizankach, szklankach, miseczkach itp. dostarcza

handel materjałów

Piotra Mikolascha

który w tym celu połączył się z najsławniejszym fotografem w Monachium. Przy zamówieniu uprasza się dołączyć fotografię dobrą w kształcie karty wizytowej lub większego obrazu i oznaczyć przedmioty, na których ma być wypalona.

Za wypalenie fotografii liczy się 1 złr. 20 ct. od sztuki. Przedmioty zaś jak najgustowniej dobrane, będą policzone najtaniej.

Wzory można oglądać w powyższym handlu. 2777 12-12

POWOZIK

półkryty, lekki, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela z grzeczności lakiernik przy ulicy Szerokiej, pod nrem 14½. 2930 2—3

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowe

Liebig's Extract of Meat Company,

którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do **apteki pod „Gwiazdą"** 2775 33—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Zaświadczam niniejszem, iż skład Syropu mego we Lwowie jedynie panu

Piotrowi Mikolaszowi

powierzyłem i takowy wprost z Florencji do niego nadsełam.

Profesor Girolamo Pagliano.

2909 2—12

Tylko 8 złr. w. a.

kosztuje u podpisanego cały los oryginalny (nie promesa), a 4 złr. połowa losu oryginalnego

do nowego przez państwo zagwarantowanego

wielkiego hamburgskiego losowania państwowego,

na którem tylko wygrane ciągnione będą, w sumie ogólnej

2 miliony 500.000 mark,

a mianowicie mark 225.000, 125.000, 100.000, 50.000, 30.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 1 na 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 4 po 5.000, 6 po 4.000, 15 po 3.000, 82 po 2.000, 5 po 1.500, 4 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 600, 6 po 300, 100 po 200, 8.999 pod 100 itd.

Można także dostać po dwa ćwierćlosów za 4 złr.

Ciągnienie zaczyna się dnia 11. i 12. listopada b. r. Urzędowe listy ciągnień i wygrane pieniądze srebrem odesłane będą punktualnie po ciągnieniu. Łaskawe zlecenia, opatrzone w gotówkę należną, wykonują się sekretnie i dla okolic najodleglejszych.

Nathan Horwitz,

bankier w Hamburgu.

NB W ciągnieniu minionem z dnia 1. września, austrjackiej pożyczki premiowej z roku 1864 przypadła główna wygrana 200.000 złr. na serję 524 Nr. 51 w mojej szczęśliwej kolekcie. Uprasza się nieznajomego właściciela drugiej połowy losu o zgłoszenie się do mnie.

Do zakupna i sprzedaży wszelkich efektów państwowych i loteryjnych polecam jak najmocniej moje usługi. 2890 5—6

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.